Nr. 148. We Lwowie Środa dnia 29. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein und Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Także przesilenie.

Lwów 28. maja.

Przez wzgląd na przyszłość warto na chwilę zająć się ostatniemi wypadkami w Belgji. Telegramy już je po części streściły, z uwagi jednak na to, że mogą pociągnąć za sobą bardzo ważne następstwa, nietylko dla wewnętrznej polityki Belgji, ale także dla jej stosunków zagranicznych, konieczną jest rzeczą bliżej im się przypatrzeć. Komisja parlamentarna, której przydzielono sprawę państwa Kongo, pracowała wprawdzie bardzo powoli i można było spodziewać się odroczenia całej sprawy, niemniej jednak nagła uchwała rady ministrów, o której onegdaj doniosły depesze, powszechne w całym kraju wywołała zdumienie. Wśród publiczności właściwie niewiadomo, co się stało i pozytywnych informacyj w tej mierze nie ma, natomiast jednak domyślają się — i jak się zdaje słusznie, — że nadzwyczajny przebieg sprawy afrykańskiej stoi w związku z pewnemi zajściami i intrygami za kulisami parlamentarnemi.

Stronnictwo klerykalne rozporządza mianowicie obecnie kilku przywódcami, których wszystkie starania skierowane są ku temu, by się wzajemnie wysadzić z siodła. I tak minister stanu Woeste nie mógł jeszcze dotychczas zapomnieć, że w roku 1884 po krótkiem urzędowaniu usunięty został z gabinetu i zastąpiony przez przyjaciela politycznego Bernaerta. Rozumie się samo przez się, że od tego czasu należy pan Woeste do najbardziej zdeklarowanych przeciwników obecnego prezydenta izby deputowanych, który uchodzi za intelektualnego sprawcę przedłożenia w sprawie aneksji Kongo. Takiemi samemi uczuciami ożywiony jest klerykalny minister stanu de Landtsheere, który ministerstwu de Burleta nie może zapomnieć i przebaczyć, że przed kilku tygodniami opuściło go, gdy chodziło o wybór prezydenta izby i dopomagało panu Beernaertowi do zajęcia foteln ministerjalnego.

Tym dwom w ambitnych swoich pragnieniach dotkniętym mężom stanu, sprawa aneksji Kongo upragnioną nastręczyła sposobność, by rządowi, prezydentowi izby i przewodniczącemu komisji dać uczuć swój wpływ. Obrabiali w ukryciu swoich ultramontańskich kolegów komisyjnych i doprowadzili do skutku coś w rodzaju spisku, którego ofiarą miał paść rząd i to w sprawie, którą on sam uważał dla siebie za najważniejszą. W komisji powstał nagle minister stanu Landtsheere i postawił wniosek odroczenia sprawy aneksji. Wniosek ten, poparty przez deputowanego Woest'ego imieniem przyjaciół politycznych, dał hasło do wybuchu przesilenia.

Pod wrażeniem tych wypadków w komisji i za kulisami parlamentarnemi, w których, nawiasowo mówiąc, rząd wcale świetnej nie odegrał roli, zebrała się pod przewodnictwem króla rada gabinetowa, by się zastanowić nad przykrą sytuacją tak nagle i niespodzianie powstałą. O ile z przebiegu tajnych obrad dostało się do wiadomości publicznej, można wnosić, że ze wszystkich członków gabinetu tylko minister spraw zewnętrznych, hrabia de Merode-Westertro, miał odwagę oświadczyć, że rząd nie powinien składać broni wobec intryg klerykalnych przywódców partyjnych, ale powinien zażądać od parlamentu kategorycznej uchwały w sprawie aneksji państwa Kongo. Pozostał jednak minister spraw zewnętrznych ze swojem zdaniem odosobnionym i podał się do dymisji. Reszta członków gabinetu postanowiła poddać się życzeniu Woeste'go i Landtsheere'go, zgodzić się na odroczenie sprawy aneksji i zadowolić się subwencją dla państwa Kongo — a to wszystko dlatego, by nie stracić foteli ministerjalnych. W sferach rządowych byli widocznie przekonania, że dostateczną jest rzeczą zastąpić hrabiego Merode-Westertro pierwszą lepszą osobistością z szeregów prawicy, by załatwić przesilenie. Tak jednak nie jest i gabinet Burleta zapewne w niedługim czasie się przekona, że sprawa ta pociągnie jeszcze za sobą dalsze poważniejsze następstwa.

Przedewszystkiem jest już teraz rzeczą jasną, że sprawa aneksji odroczoną jest nietylko do jesieni, jak sądzą optymiści, ale na czas nie ograniczony, wskutek czego wytwarza się stan rzeczy o nieobliczalnych skutkach. Jeżeli w roku następnym przyjdzie do skutku większość radykalno socjalistyczna, co wcale jest możliwem, która rządowi państwa Kongo odmówi także subwencji, wówczas sprawa Kongo wejdzie na porządek dzienny w całej swojej okazałości międzynarodowej Ponadto wątpić wolno o dłuższej egzystencji gabinetu Burleta, który stał się powolnym sługą przywódców ultramontańskich. Poważa jego wskutek ostatniej porażki znacznie ucierpiała, zarówno u większości, jakoteż u opozycji. Gabinet więc nie powinien się oddawać żadnym złudzeniom, że dnie jego policzone. I dla króla chyba to nie jest rzeczą przyjemną rządzić przy pomocy ministerstwa, które raz za razem ponosi klęski. Ostatnie wypadki muszą wreszcie rozluźnić szeregi większości które i tak nie są zbyt silnie spojone. Ruch chrześcijańsko-socjalny pierwszy w nich uczynił wyłom, dzisiaj sami przywódcy zdaje się innego nie mają celu nad wzajemne podkopywanie swojego stanowiska. Na razie jednak burzę zażegnano, choć nie na długo.

Projekt budowy kolei ze Lwowa do Winnik.

Główna fabryka tytoniu w Winnikach pozbawioną jest dotychczas połączenia kolejowego. Wskutek tego od dawna rozstrząsane bywają projekta budowy kolei żelaznej do Winnik. Najnowszym projektem tego rodzaju jest zamiar budowy rzeczywiście najkrótszej i najtańszej odnogi od przystanku kolei państwowej Podborce do fabryki winnickiej. Wskutek połączonych zabiegów gminy miasta Lwowa, gminy Winniki, reprezentacji powiatu lwowskiego, izby handlowo przemysłowej we Lwowie i właścicieli zakładów przemysłowych, znajdujących się na rucie Lwów-Winniki, rząd powstrzymał budowę odnogi z Winnik do Podborzec, oczekując propozycji co do ewentualnej zmiany trasy.

Sprawa ta była również przedmiotem rozpraw w sejmie na ostatniej sesji, na której podniesiono kwestję budowy kolei z Winnik do Lwowa. Sejmowa komisja kolejowa podniosła w swem sprawozdaniu, że projektowana linja frachtowa Winniki-Podborce służyłaby tylko dla tej części transportów fabryki tytoniu w Winnikach, które przychodzą lub odchodzą do dalszych okolic gdy dla licznych transportów tejże fabryki do Lwowa i dla ruchu osobowego linja ta byłaby zupełnie bezużyteczną, a na czas nie obliczalny budowę kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik uczyniłaby niemożliwą. Budowa tej kolei wymagałaby wprawdzie znacznie wyższego nakładu niż krótka linja z Winnik do Podborzec, lecz — jak to komisja podniosła — zwiększony koszt budowy linji Lwów-Winniki dla ekonomicznego podniesienia miasta Lwowa i jego najbliższej okolicy niezmiernie ważnej i potrzebnej, byłby do pewnego stopnia ofiarą ze strony państwa dla stolicy kraju naszego, ale ofiarą, która byłaby tylko pewnego rodzaju rekompenzatą za ofiary, jakie ponosi całe państwo, a więc w odpowiedniej mierze i nasz kraj na inwestycje wiedeńskie.

Komisja podniosła wreszcie, że ofiara państwa nie byłaby prawdopodobnie zbyt wielką, jeżeli się zważy, że liczne cegielnie fabryczne i dwa duże browary, a wreszcie i samo miasto Lwów niewątpliwie przyczyniłyby się w odpowiedniej formie i w odpowiedniej mierze, albo do złożenia kapitału zakładowego na budowę, albo też do stałego zapewnienia dochodów dla linji Lwów-Winniki. Nakoniec i kraj nie odmówiłby zapewne temu projektowi pomocy, zarówno jak i innym ekonomicznie ważnym kolejom lokalnym.

Sejm polecił też wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacją Lwów-dworzec główny, zamiast projektowanej linji frachtowej Winniki-Podborce.

Zanim wydział krajowy mógł wdrożyć rokowania z rządem w sprawie tej kolei, nadeszła z ministerstwa handlu decyzja, że kolej lokalna nie może być budowaną na koszt państwa, chyba jeżeli miasto Lwów i interesenci prywatni pokryją całą nadwyżkę kosztów ponad koszta budowy projektowanej przez rząd kolei dowozowej z Podborzec do Winnik. Natomiast oświadczyło ministerstwo handlu, że przedsiębiorstwo kolei ze Lwowa do Winnik mogłoby stosownie do postanowień ustawy państwowej z roku 1894 otrzymać subwencję państwową w wysokości odpowiadającej korzyściom wynikającym z pomienionej kolei, dla skarbu państwa, względnie kwoty 90.000 zł. przeznaczonej dla odnogi z Podborzec do Winnik.

Wydział krajowy polecił swemu biuru kolejowemu wypracować wstępny projekt, oraz operat rentowności projektowanej linji kolejowej Lwów-Winniki — poczem przeprowadzone zostaną rokowania ze stronami interesowanemi i z rządem co do objęcia tej linji akcją krajową w myśl ustawy krajowej z roku 1893, to jest zabezpieczenia kapitału budowy przez kraj w obligacjach pierwszeństwa.

Istnieje myśl wybudowania od rogatki Łyczakowskiej w połączeniu z koleją elektryczną aż do Winnik tramwaju parowego lub elektrycznego, któryby kursował nocną porą dla przewozu towarów, zaś dniem dla ruchu osobowego. Oczywista, koszta budowy takiego tramwaju byłyby znacznie mniejsze od budowy zwykłej koleji lokalnej.

Kwestja budowy kolei względnie tramwaju może być jednak zadecydową dopiero po dokładnem zbadaniu trasy na gruncie i opracowaniu operatu komercjalnego, to jest rentowności projektowanej kolei.

Tutejsza izba handlowo-przemysłowa wybrała osobną komisję dla sprawy poparcia budowy kolei Lwów-Winniki, a zarazem odniosła się z prośbą do wydziału krajowego, aby komisja jej porozumiewać się mogła w powyższej sprawie z krajowem biurem kolejowem, na co wydział krajowy zezwolił.

Stosunki polsko-ruskie.

W dalszym ciągu swych artykułów o narodowo-politycznych stosunkach Rusinów, dotyka czerniowiecka *Bukowyna* i stosunku Polaków do Rusinów. W początku zdaje się biadać organ ten nad tem, że we wszystkich urzędach przeważa żywioł polski, że Polacy mają znaczny wpływ na sprawy państwowe, a „zawdzięczają to swej sile narodowej, jaką umieli w sobie wyrobić i utrzymać nawet w tych czasach, kiedy system niemiecko-centralistyczny naszego rządu był dla Polaków nieprzychylny.“

Zdaniem *Bukowyny* Polacy zachowywali się wobec Rusinów wrogo szczególniej w czasie rządów absolutystycznych, gdy Rusini zająwszy wobec Polaków opozycyjne stanowisko, przeszli zupełnie na stronę rządu. Taki stan rzeczy trwał aż do lat sześćdziesiętych, w którym to czasie Polacy porzucili stanowisko negacji i zaczęli się wobec rusińskich spraw narodowych zachowywać przychylniej... „Trzeba przyznać, że w społeczeństwie polskiem jest teraz dosyć światłych mężów o szerszym poglądzie, którzy już przekonali się o niemożliwości spolszczenia całego narodu rusińskiego i pojmują dosyć jasno znaczenie sprawy rusińskiej dla ogólnej polityki austrjackiej.“

Dalej skarży się *Bukowyna* na to, iż Polacy w ogóle nie starają się zbliżyć do Rusinów, a „w pierwszej linji powołani są do tego, aby wszelkiemi siłami wykorzeniać tę wiekową nienawiść, jaka z nieszczęsnych powodów politycznych, panuje dotąd jeszcze między obu bratnimi narodami. Polacy powinni we własnym interesie dopomagać szczerze do moralnego i materjalnego rozwoju narodu ruskiego, który przy takiem poparciu stałby się napewno szczerym i poważnym sprzymierzeńcem w walce przeciw wspólnym wrogom.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że i ogół Rusinów, podjudzany bezustannie przez moskalofilów, którzy tendencyjnie wojują polskim straszakiem, nie stara się pozbyć nienawiści do Polaków. Tak samo i większa część prasy rusińskiej, stojąc pod zgubnym wpływem moskalofilstwa, nie tai swej zawziętości na Polaków i zarzuca Polakom nawet nieraz to, cośmy, Rusini, sami zawinili.

W każdym razie powinni nasi posłowie i wpływowi patrjoci nawiązywać z posłami polskimi i innymi Polakami częstsze stosunki.“

Nawołuje więc *Bukowyna* do zrzucenia pychy z serca i pogodzenia się z Polakami i powiada, że „przy obecnej politycznej niemocy Rusinów, nie można myśleć o powodzeniu opozycyjnej politycznej pracy. Nasza partja opozycyjna, skoro nie może się pogodzić z polityką, jaką podtrzymywać wskazuje nam nasze obecne narodowo polityczne położenie, powinna ustąpić z niwy pracy politycznej, a całą swą bezwzględną opozycję zwrócić przeciwko żywiołowi moskalofilskiemu, który niszczy nasze siły narodowe i wstrzymuje nasz rozwój narodowy.“

Korespondencje.

Paryż 25. maja.

(Nieco o nowej komisji budżetowej i szansach budżetu Ribota)

Budżet pana Ribota w ostatnich dniach wcale nie zyskał szans uchwalenia go przez izbę. Tyle jeno można powiedzieć, że się sytuacja trochę wyklarowała, przyczem wychodzi na jaw, że posłów dlań przychylnych ubyło, a przeciwników przybyło. Powód tego upatrywać można w dokonanych przed 4 dniami wyborach do komisji budżetowej. Nie zawadzi wspomnieć w tem miejscu, że w życiu parlamentarnem Francji odgrywa ta komisja bardzo znaczną rolę i uchodzi jako czynnik konstytucyjny — coś niby w guście trzeciej izby pod względem cyfry swych członków, a pierwszej pod względem wartości. Jej przewodniczący, to z reguły przyszły minister finansów — jeśli nie szef gabinetu — a przed jej forum stoją z biciem serca wszyscy ministrowie, posłuszni każdemu skinieniu potężnej władczyni, pomni, że można każdej chwili dostać „sznurek jedwabny“, jeżeliby się który poważył sprzeciwić woli tych „trzydziestu trzech“. Jak długo też budżet w robocie, oni są właściwymi władcami rzeczypospolitej, rządem rządu, nieodpowiedzialnym wcale. I faktycznie władza komisji budżetowej we Francji jest bezmała nieograniczona. Ponieważ żaden z ministrów nie ośmieli się założyć swego weta, ona to szafuje honorami, pensjami, awansami, jak daleko jeno sięgają błękitno-biało-czerwone słupy graniczne. A że ci panowie nie odznaczają się bynajmniej łagodnością i skromnością, o tem świadczy do syta zakulisowa historja parlamentu francuskiego... Wielce znamienną rzeczą dla osobliwego stanowiska komisji budżetowej jest uchwalony zeszłego roku — przy ustanawianiu regulaminu wyborczego dla tej komisji — dodatek: że, aby kres położyć niezliczonym intrygom, członkowie takowej mają być przez biura — utworzone w drodze losowania — w ciągu jednego kwadransa wybrani. Postanowienie takie nie świadczy chyba o zbytku zaufania do uczciwości panów deputowanych! Dawniej bywało, że minęło z reguły parę dni, zanim biura przystąpiły do wyboru komisji, która ma zadanie zbadać gospodarkę finansową Francji. W tym też okresie czasu odbywały się szacherki i frymarczenia na wielką skalę. Nominacje i awanse urzędników i oficerów, uwolnienia od wojska, rozdawnictwo synekur, większe i mniejsze koncesje — oto w przybliżeniu wyliczone „artykuły handlu“, jakie poprzedzały wybór członków komisji. I musiały widocznie te targi skandaliczne dojść do rozmiarów wprost wstrętnych, skoro sama izba, nie odznaczająca się wygórowaną skrupulatnością i delikatnością uczuć, uznała potrzebę gruntownej w tym kierunku reformy. W ciągu kwadransa niepodobna uskutecznić tego, co się mogło przeprowadzić w ciągu dni kilku — więc też ostatnie wybory do komisji przyniosły niejednemu z posłów niespodziankę. Wielu pomiędzy nimi, którzy dawniej zasiadali z reguły prawie w każdej komisji budżetowej, tym razem albo nie zostali wybrani, albo nie kandydowali wcale. Na pytanie, jaką postawę zajmie nowo obrana komisja wobec budżetu Ribota, można już obecnie odpowiedzieć z pewną szansą trafności — a to na podstawie mów, wygłoszonych przez kandydatów na członków we wszystkich biurach izby. Wszyscy oni dawali wyraz zapatrywaniu, że projekt budżetowy Ribota ma jeden pyszny przymiot — uczciwość, z jaką określa sytuację — zarazem jednak błąd jeden, mianowicie ten, iż on nie jest do przyjęcia. Niemiłe to, ale prawdziwe, a p. Ribot i jego koledzy, którzy z nim stoją i w danym razie upadną społem, będą musieli się z tem liczyć. Ce prawda — odrobina zręczności gotowa dopomódz im do przebycia jednej i drugiej rafy wśród obrad budżetowych. Przypominam sobie jeden budżet Rouvier'owski, w którym na ostatku kamień na kamieniu się nie utrzymał, mimo to jego autor zatrzymał tekę. Jeżeli we właściwej formie to się stanie, może p. Ribot przy kilku pozycjach, nie zawierających w sobie kwestyj większych i zasadniczych, oświadczyć, że z ich przyjęcia, lub odrzucenia,

19)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Od tego dnia rozpoczął życie zupełnie nowe, dotąd nieznane. Wydawało mu się, że odmłodzony, po raz drugi na świat się narodził. Wszystko, co znał już dawniej, przedstawiało mu się teraz w nowych barwach, rzeczy zaś, których nie znał dotychczas, nęciły go nieprzepartym urokiem świeżości i pochłaniały całego. Zapoznane w wieku młodzieńczym porywy i szały, upomniały się teraz wielkim głosem o swoje prawa i usunęły na drugi plan wszystko, co stało po za niemi Pręcki, mając lat trzydzieści kilka, stał się młodzieńcem dwudziestoletnim, nieliczącym się z niczem, niebacznym na jutro, żądnym jedynie rozkoszy użycia i pijącym pełnymi haustami z ich kielicha. Ema była jego bóstwem uświęconem, jej życzenia rozkazem, jej mowa muzyką anielską, jej objęcia — rajem na ziemi. Po za nią nic nie widział, niczego nie uznawał, choć napozór, powrócił do dawnych swoich zajęć, kierował budową gmachu banku związkowego, korygował i wypracowywał plany do miasta will na Basztowni. Czynił to, bo ona tego żądała, lecz praca ta była mu pańszczyzną, z musu odrabianą. Radby był uciec ze świata, żyć wyłącznie tylko dla swojej ukochanej, ludzi nie widywać... Tymczasem, oddając się czynnościom zawodowym, musiał utrzymywać z nimi stosunki, naginać się do form przyjętych, kłamać...

— Dawno już nie widziałem pańskiej żony! — rzekł doń raz Żewilski. — Czy wyjechała?

— Tak, do rodziców, na lato... — odparł i zaczął mówić o czem innem. On sam nie wspominał nigdy o żonie, wymazał ją ze swej pamięci, zdawało mu się nawet czasem, że całe jego małżeństwo, trzyletnie z Anielą pożycie, narodziny Arturka, że to wszystko snem tylko było, który rozwiał się jak mgła, w blasku słonecznych promieni. Dla niego przeszłość nie istniała więcej, tak dalece, że gdy w kilka dni po scenie z żoną dostał list od teścia, w którym ten prosił go, aby przyjechał i sprawę wyjaśnił, nie dał nań żadnej odpowiedzi. W kilku zaś słowach zaledwie, zwięźle i lakonicznie odpowiedział na list następny, a i to dlatego tylko, że tyczył się on sprawy finansowej.

„Nie wiem, co między wami zaszło“, pisał stary Gromaniewski. „Aniela nie chce ani mnie, ani matce o niczem powiedzieć, widzę tylko, że muszą to być rzeczy poważne, skoro Aniela o załagodzeniu tej sprawy mówić sobie na razie nie daje. Nie naprzykrzałbym się też mojemi listami, gdyby właśnie Aniela nie zażądała odemnie kategorycznie, bym zwrócił bezzwłocznie tych 10 tysięcy, na hipotece Wólki ulokowanych. Przypuszczając, że żądanie tak nagłego zwrotu nie od niej samej wychodzi, pospieszam oświadczyć, iż dołożę wszelkich starań, aby się w jaknajkrótszym terminie z długu uiścić. Że szybkie jednak zebranie takiej sumy nie przychodzi w dzisiejszych stosunkach, rolnikowi z łatwością, nie potrzebuję dodawać i dlatego też, ośmielam się najuprzejmiej upraszać o kilka tygodni zwłoki“..

„„Dziesięciu tysięcy ulokowanych na hipotece Wólki, zupełnie nie potrzebuję i zwrotu ich obecnie wcale nie żądam.. Przeznaczam je na koszta edukacji syna mego, Artura...““ — odpisał Pręcki i na tem zerwały się ostatecznie jego stosunki z dworem wóleckim.

Cóż jego mogli obchodzić ci wszyscy, tam w Wólce, świat, opinja ludzka, konwenanse!... On zasklepił się w swem szczęściu i żył w niem jak ślimak w skorupie, nie pragnąc niczego, jak tylko, aby stan obecny trwał wiecznie i ażeby go wiecznie równą poił rozkoszą!

Czynił też ze swej strony co mógł i umiał, aby nic ze szczęścia nie uronić. Otoczył Emę komfortem i zbytkiem, bo wiedział, że sprawia jej przez to przyjemność, choć się do tego nie przyznawała, przeciwnie, ganiła go za każdy nowy wydatek... Co dnia przynosił jej jakąś błyskotkę, zasypywał ją klejnotami i podarkami wszelkiego rodzaju. On, praktyczny przedtem, a nawet oszczędny, głowę sobie teraz łamał nad tem, ażeby wyszukać jakąś rzecz najdroższą, najcenniejszą, którąby jej mógł ofiarować. Nie posiadał się z radości, gdy widział, że wywołał w niej podziw lub zadowolenie przynajmniej.

— Nie, to bardzo brzydko z twojej strony!— mówiła, przymierzając sznur przypysznych pereł przed źwierciadłem.—Rujnujesz się dla mnie, ja wcale tego nie pragnę! Po co to?

— A jednak, spojrzyj jak te perły mienią się cudownie na twojej szyi!... Wyglądasz jak królewna z bajki!

— Czyż bez pereł nic warta nie jestem?— pytała z uśmiechem.

— O mojaś ty! czem są wszystkie perły, wszystkie skarby całego świata wobec ciebie!... Gdybyś była w łachmanach, kochałbym cię tak samo.. i jeszcze więcej... jeszcze więcej!...

I w uniesieniu całował jej szyję, jej włosy, jej oczy, jej usta...

A ona broniła się wówczas i zakrywała właśnie te usta, których tak pożądał.

— Nie całuj mych ust! — mówiła — sam tyle razy powtarzałeś, że są zaklęte, że napojone są słodką trucizną... Nie chcę, abyś się niemi otruł!

— Och, słodkąby mi była śmierć taka... Emo! ty nawet nie wiesz, jak ja cię kocham!

Istotnie, on sam nawet ogromu swej miłości, a raczej swego szału, nie pojmował.

Gdyby mu była kazała z drugiego piętra na bruk wyskoczyć, zrobiłby to był niechybnie i bez namysłu. Był bezsilny wobec najlżejszej jej zachcianki, ulegał ochotnie każdej jej fantazji, każdemu kaprysowi.

A ona, była w samej rzeczy kapryśna i stawała się taką coraz bardziej, w miarę, jak zacieśniał się ich stosunek. Nieraz bez przyczyny gniewała się na niego, czyniła mu wyrzuty najzupełniej niesłuszne, np. że jej nie kocha, że ją lekceważy, że o nią nie dba... Czasem znowu, całemi godzinami nie odzywała się do niego, ani mówić do siebie nie pozwalała. On zaś znosił to z pokornem poddaniem się, zadowolony nawet i z tego, że ją widzieć, czuć przy sobie może...

— Wiesz, że ty masz bardzo krótką pamięć! — zagadnęła go pewnego dnia wieczorem, gdy po herbacie, według zwyczaju przy oknie otwartem usiedli.

— Ja, Emo? — zapytał, gładząc pieszczotliwie jej rękę i do ust ją podnosząc.

— No ty, nie pamiętasz nigdy o moich życzeniach...

— Ależ powiedz tylko, czego pragniesz a będziesz miała, choćby mię to nie wiem ile miało kosztować! — zawołał.

— Gdybym powiedziała, nie byłoby żadnej zasługi z twej strony... powinieneś się domyśleć, a właściwie, tylko przypomnieć sobie. Raz już o tem mówiliśmy...

Zaczął pracować pamięcią, lecz nic tam odszukać nie mógł. Spełniał dotychczas zawsze, co jej tylko kiedykolwiek przez myśl się przemknęło.

— No, dajmy już temu spokój! — przerwała mu. — to i tak nic ważnego, ot, prosta zachcianka kobiety znużonej wielkomiejskim ruchem i gwarem, a lubiącej spokój zacisznego ustronia...

Pręcki powstał pospiesznie.

— Ach, jakiżem niedomyślny i niepoczciwy! — zawołał. — Jak mogłem o tem zapomnieć, o tem właśnie!... Daruj mi Emo, zaraz jutro, nie, dziś jeszcze błąd naprawię!...

Pożegnał się bezzwłocznie i wyszedł, czyniąc sobie w duchu straszne wyrzuty, że śmiał zapomnieć o czemś, co kiedyś było jej pragnieniem... Nie wątpił wcale, że odgadł, co miała na myśli. Tak, to to pomieszkanie w willi Makrowskiego na Basztowni... Dlaczegoż nie zajął się tem natychmiast, skoro tylko nabył prawa starania się o jej wygody i przyjemności? Dlaczego? Oburzał się za to na samego siebie, a równocześnie, wynajdywał w myślach powody, któreby go wytłómaczyć mogły. Niezawodnie, w pierwszych dniach, nadto był pijany szczęściem, a ona, nie wspomniała o niczem ani jednem słówkiem!... A jednak, powinien był o tem pamiętać!... O, on wynagrodzi jej to zapomnienie; będzie miała tę willę, będzie ją miała na własność, tak, na własność!...

Przyspieszył kroku, dręczony nową, świeżo zrodzoną niepewnością.

— A nuż Makrowski sprzedał już willę, lub sprzedać jej nie zechce?... Niewątpliwie, mnieby jej nie sprzedał, lub postawiłby cenę wprost niemożliwą!...

Nie tracąc czasu, udał się do znajomego sobie faktora i powierzył mu przeprowadzenie całego interesu, zastrzegając się tylko, aby jego nazwisko jako kupującego nie było wymienione. Nabywczynią miała być panna Ema Kropacka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie czyni sobie wcale kwestji zaufania, może całemu projektowi nadać cechę niemiarodawczego preliminarza, nad którym można dyskutować. W takim razie zabiorą się w komisji do wspólnej roboty, jedno przepadnie, drugie przybędzie, a jeśli w rezultacie izba zaakceptuje elaborat komisji, budżet tegoroczny zostanie ubity. W łonie komisji akcentują przedewszystkiem w formie zarzutu, że budżet Ribota uznaje wprawdzie trudności finansowe położenia, lecz ich definitywnie nie usuwa! Poszczególne grupy komisji zalecają ze swej strony rozmaite drogi do osiągnięcia tak upragnionej równowagi budżetowej. Jedni proponują tedy nowe podatki, aż do pokrycia nowych potrzeb, inni znów oszczędności, wreszcie trzecia grupa przemawia za powrotem do podziału wydatków na zwyczajne i nadzwyczajne, przyczem pierwsze byłyby pokrywane bieżącemi poborami, drugie zaś w drodze pożyczki. Pomiędzy tymi, którzy domagają się nowych podatków, są jeszcze separatyści, nie zgadzający się na podatki, proponowane przez Ribota. Tyle zalecana droga oszczędności jest w teorji niezawodnie najsympatyczniejszą, lecz w praktyce okazałaby się najtrudniejszą ze wszystkich. Chcąc na nią wstąpić, musianoby całą administrację Francji od góry do dołu przekształcić, a to chyba nie da się przeprowadzić w ramach jednej dyskusji budżetowej. W takich warunkach chwycą się zapewne trzeciego środka: podziału wydatków na jednorazowe i trwałe. Z proponowanych przez Ribota podatków nowych liczyć może na przyjęcie ze strony komisji i izby podatek spadkowy, natmiast podatek od sług i od obcych walorów albo zostaną odrzucone, albo też wyjdą z obrad w kompletnie zmienionem brzmieniu.

Z caratu.

W tych dniach obchodzono w Wilnie pięćdziesiątą rocznicę przeniesienia eparchji prawosławnej z Żyrowic do Wilna przez apostatę Józefa Siemaszkę. W prasie rosyjskiej pojawiły się naturalnie łokciowe opisy tej uroczystości, przyczem naturalnie nie szczędzono takich wyrażeń, jak „odwiecznie rosyjski“, „odwiecznie prawosławny kraj“ itd. Najcharakterystyczniejszem jest wspomnienie niejakiego popa Izwiekowa, umieszczone w *Russkom Słowie*. Sam jenerał-gubernator Mirkowicz — pisze ten pop — nietylko nie był obecnym na pierwszem nabożeństwie Siemaszki, lecz i zabronił czynownikom być na niem w mundurach. Nie widząc się z archiepiskopem wyjechał z Wilna i powrócił dopiero, gdy Józef wyjechał na objazd eparchji.

Władze cywilne postępowały wprost na przekór polityce cara Mikołaja. Widać to z tego, że gdy Mirkowicz otrzymał carski rozkaz, aby klasztor Karmelitów oddał władzy duchownej prawosławnej był bardzo niezadowolony, rzucił papier na ziemię i zaczął się w następstwie starać o cofnięcie rozkazu, chociaż bez skutku.

Przy samem oddawaniu zniesionego klasztoru na pomieszczenie wileńskiej szkoły duchownej prawosławnej, władza cywilna stawiała nie mało przeszkód. Z początku nie chciała władza zabierać klasztoru ze względu na księży łacińskich, kiedy zaś już koniecznie trzeba było zabrać klasztor, to miała zamiar zostawić w nim zakonników w celu odprawiania nabożeństwa. Walka ta o klasztor była powodem obszernej korespondencji Siemaszki z gubernatorem, jenerał-gubernatorem, oberprokuratorem synodu i ministrem spraw wewnętrznych.

W tej walce przyjął czynny udział i wileński jenerał żandarmerji Buxhewden, który stanął przeciwko archiepiskopowi. Zagniewany na władykę za to, iż ten mu zrobił uwagę z powodu niewłaściwego zachowania się jenerała [illegible]

Ile w tem wszystkiem prawdy nie wiadomo, chociaż całe opowiadanie Izwiekowa [illegible] być opartem na faktach.

* * *

Traktat handlowy Rosji z Grecją wejdzie niebawem w życie, skoro tylko oba rządy porozumieją się z sobą co do kwestji cła od rosyjskiej nafty.

Dla rewizji taryfy cłowej rosyjsko finlandzkiej utworzono komisję, która jednakowoż dopiero z jesienią ma rozpocząć swą czynność.

Złożono także komisję dla paktowania z Japonją o urządzenie portów na północnych wybrzeżach tego kraju. W Tokjo boją się uczynić żądaniom przez komisję wyrażonym zadość, słusznie przypuszczając, że dać to może pochop innym także państwom do wystąpienia z podobnemi roszczeniami.

Luterańscy pastorzy liflandzcy przesłali na ręce carowej petycję, w której proszą o ochronę luteranizmu przed złośliwemi atakami.

* * *

Med. Chron. Woschoda potwierdza, że wyszło rozporządzenie, mocą którego zabroniono żydom pobytu w wielu miejscowościach kąpielowych rosyjskich. Cytowane pismo uderza na nieludzkość tego rozporządzenia i donosi, że „Towarzystwo ochrony zdrowia“ zamyśla wnieść prośbę o zniesienie zakazu.

* * *

O stanie wojsk w azjatyckich posiadłościach Rosji podaje Bober'a karta dyslokacyjna następujący wykaz: W okręgach militarnych Omsk, Irkutsk, Amur, Turkiestan i Transkaspijskim znajduje się: 1. pięć brygad strzeleckich; 2. pięć brygad linjowych; 3. pięć brygad kawaleryjskich; 4. trzy brygady artylerji polowej.

Oprócz tego 9 bataljonów rezerwowych, 15 bataljonów linjowych, $2^1/_2$ bataljonów kozackich, 7 bateryj, 2 baterje konne, półbataljona saperów, 3 kompanje saperów, 2 bataljony kolejowe, 12 pułków kozackich, 5 kompanij artylerji, 1 bataljon piechoty, wreszcie jedna brygada straży granicznej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 29. maja.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

Teatr letni: „Jak myślicie.“ Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (29): Maksyma w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych, odbędzie się 7. czerwca rb.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający pp.: książę Kalikst Łodzia Poniński i Karol Przybylski, właściciel realności we Lwowie.

Kolonja wakacyjna chłopców, urządzana corocznie przez towarzystwo pedagogiczne, a odszczególniona na zeszłorocznej wystawie krajowej srebrnym medalem, mieścić się będzie i w tym roku między Hrebenowem i Tuchlą w Żeleniance.

Pożyteczna ta, a w skutkach swych nader doniosła instytucja, w ciągu dwunastu lat swego istnienia wysłała już 1086 uczniów na kilkutygodniowy pobyt w okolice naszego Beskidu, gdzie świeże górskie powietrze i rzeczne kąpiele znakomicie wpływają nietylko na polepszenie zdrowia, lecz także na pokrzepienie ducha ubogiej, a wątłej młodzieży.

Towarzystwo pedagogiczne, które pierwsze wprowadziło instytucję kolonij wakacyjnych w życie, zasłużyło się dobrze sprawie narodowej. Tem poczuciem wiedzeni spieszmy chętnie z datkami, które przyjmuje kancelarja zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego przy ulicy Ossolińskich pod l. 11.

W roku bieżącym zamierza towarzystwo pedagogiczne wysłać około stu uczniów, podzielonych na dwie serje

Podania o przyjęcie wnosić należy za pośrednictwem dyrekcji szkół, które starającym się udzielą potrzebnych do tego blankietów i wszelkich bliższych informacyj. [illegible]

Temperatura. Barometr opada. [illegible] najwyższa + 18 0 C., najniższa + 9 3 C. Na dziś zapowiada stacja [illegible] politechnicznej: Wiatr będzie półn.-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura około + 13 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opad: nieznaczny deszcz.

Kurenda przeciwko moskalofilstwu. Administrator bukowińskiej prawosławnej eparchji, archimandryta Czuperkowicz wydał do duchowieństwa swego kurendę, w której między innemi powiada, że do Berhometu ma przybyć znany moskalofil Kupczanko i zwołać tam poufne zebranie księży i włościan. Ponieważ Kupczanko mógłby skompromitować prawosławną cerkiew bukowińską i podać ją w podejrzenie wrogich dla państwa dążeń, przeto administrator zabronił surowo prawosławnemu duchowieństwu brania udziału w tych zgromadzeniach i nakazał wpływania w tym duchu na włościan. — Bardzo rozsądne rozporządzenie.

Uwięzienie Szelesa. Rząd francuski otrzymał prośbę rządu węgierskiego o wydanie mu zbiegłego z Pesztu redaktora Szelesa, który podłożył bombę pod pomnik jenerała Hentziego. Ponieważ jednak ten czyn wedle ustaw francuskich nie jest tego rodzaju zbrodnią, za którą można wydać schwytanych we Francji przestępców obcym państwom, przeto motywuje rząd węgierski swą prośbę o wydanie Szelesa tem, że wytoczono przeciw niemu śledztwo o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Eksplozja. Z Kilonji donoszą, że w tamtejszych dokach pękł kocioł w łodzi torpedowej, wybudowanej dla Turcji. Siedm osób zginęło, a trzynaście jest ciężko rannych.

Liga przyjaciół zwierząt. Przeszło 200.000 osób wzięło udział w dorocznej uroczystości londyńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, odbytej d. 18. bm. w pałacu Kryształowym. Główną chwilę uroczystości stanowiło rozdanie nagród przez księżnę Yorku tym uczniom i uczennicom ludowych szkół londyńskich, których wypracowania o sposobie obchodzenia się z domowemi zwierzętami zostały uznane za najlepsze. O te nagrody ubiegała się młodzież szkolna (niżej lat 16), należąca do 1240 zakładów stołecznych. Wypracowań nadeszło 93.514 — z górą 10.000 więcej, jak w r. z., a z tych 77 uzyskało nagrody najwyższe, to jest stypendja trzyletnie, w wysokości 100 fst. rocznie. Księżę Yorku towarzyszył małżonce.

Karta pocztowa święciła w tych dniach 25 lecie swego istnienia w Niemczech. Wprowadzenie jej zaprojektował już w r. 1865, na kongresie pocztowym w Karlsruhe, ówczesny „wyższy radca pocztowy“, von Stephan, a dzisiejszy minister poczt i telegrafów. Ale projekt jego nie znalazł uznania. W r. 1869, na propozycję Emanuela Herrmanna, profesora akademji wojskowej w Wiener-Neustadt, wprowadza ją w Austrji jeneralny pocztmistrz, von Maly, poczem dopiero w r. 1870 przyjmują ją i Prusy. Z początku nie mogła się publiczność przyzwyczaić do tej otwartej korespondencji. Zwolna jednak ogół się przekonywał, iż korespondencja taka daje rozliczne korzyści: oszczędność czasu, pracy i pieniędzy. Karta rozszerza się już odtąd z roku na rok i w 1892 wykazuje cyfrę 343 miljonów sztuk, rozsełanych przez urzędy pocztowe w Niemczech. Wielkość kart, forma, druk, papier, zmieniały się w pierwszych latach ciągle i dla zbieraczów przedstawiają już dziś wielką wartość. Drukarnia państwowa w Berlinie na odpowiednich maszynach rotacyjnych, drukuje obecnie dziennie po 900.000 sztuk — i zapasów większych nigdy nie może się doczekać, tyle bowiem zwykle zużywają urzędy pocztowe niemieckie. Karty pocztowe niemieckie są od lat paru w dowcipny sposób znaczone, a po tych znakach drukarnia może rozpoznać zarówno czas druku karty, jak i jej prawdziwość. Oto w dwóch pierwszych wykropkowanych linjach, przeznaczonych na adres, opusza drukarnia umyślnie jedną kropkę: 5, 10, 15, 20, 25, lub 30, z prawej, lub lewej strony. Tak np. w kartach z września 1894 brakuje 15 kropki z prawej strony; z listopada 1894 brak 25 z prawej, ze stycznia 1895 brak 5 z lewej itd. Nadto karty niemieckie mają wodne znaki, widoczne do światła, złożone z liter i z dwóch ostatnich cyfr roku, w którym papier został zrobiony.

Pękanie ziemi. Z Batum piszą: „W Agikencie II. włosce tatarskiej, położonej w gubernji bakińskiej, w powiecie geokczajskim, między mieszkańcami rozeszła się pogłoska, że w środku wsi ziemia się rozstępuje. Wybiegli tedy z domów, a oczom ich przedstawił się widok następujący: Od sąsiedniego wzgórza, wzdłuż całej wioski, widniała szeroka szczelina, która, rozszerzając się szybko, doszła do 3 stóp szerokości, 20 przeszło głębokości. Przerażenie mieszkańców wioski było tem większe, iż po pewnym czasie w rozmaitych kierunkach potworzyły się takież szczeliny, następnie zaś zauważono, że ściany domów zaczęły się pochylać. Po pewnym czasie niektóre budynki runęły. Widząc, że ziemia coraz głębiej się usuwa, mieszkańcy przenieśli się na szczyt sąsiedniego wzgórza. A ziemia rozstępowała się dalej od wschodu na zachód. Sześćdziesiąt domów runęło, 35 jest uszkodzonych. Mieszkańcy zamierzają przesiedlić się do innej miejscowości, pozostawienie bowiem na dotychczasowej siedzibie jest zbyt niebezpiecznem.

Przeciw rasie żółtej. Prawdziwą plagą wyspy Maurice, należącej do Francuzów, stanowi imigracja Chińczyków. Na posiedzeniu rady prawodawczej tej wyspy niejaki p. Corillis przedstawił następujące lekarstwo ku pozbyciu się owego napływu rasy żółtej. Oto oznajmienie policyjne, iż każdy Chińczyk przybywający na wyspę Maurice, będzie miał — warkocz ucięty. Ten radykalny środek zyskał uznanie, a tak się podobał kolonjom francuskim, że wyspa Réunion pragnie go zastosować u siebie.

Wzrost chorób umysłowych poczynił w ostatnich latach takie postępy, iż zwrócił na siebie uwagę uczonych. Jeden z niemieckich psychjatrów zauważył, iż podczas gdy ludność w Niemczech zwiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu o 10%, liczba chorych umysłowo wzrosła w dwójnasób. W Anglji i w Ameryce jest ów procent znacznie jeszcze wyższym. Najgorzej jednak pod tym względem przedstawia się Alzacja, gdzie w r. 1854 przypadał jeden umysłowo chory na 609 mieszkańców, a dziś, pomimo 40-letniego przyrostu ludności, bywa tam jeden chory już na 389 mieszkańców.

Z obserwacyj życiowych. Mężczyzna nie stara się wbić gwoździa w ścianę, zanim znajdzie młotek; kobieta, zanim zacznie szukać młotka, stara się wbić gwóźdź szczypcami od pieca, obcasem swego trzewika, lub drewcem szczotki od czyszczenia rzeczy. Mężczyzna czyta książkę od początku, kobieta od końca. List mężczyzny kończy się na podpisie, list kobiety zaczyna się od podpisu. Mężczyzna rzuca list do skrzynki pocztowej bez wahania; kobieta, zanim list do skrzynki wrzuci, obejrzy go uważnie, sprawdzi adres, przypatrzy się marce i stwierdzi, że koperta jest dobrze zalepiona.

Owoce eksplodujące. Gaston Tissandier, uczony francuski, otrzymał niedawno z Batawji pewną ilość suszonych owoców jakiejś rośliny, podobnych z formy i barwy do małych cygar, długich mniej więcej na trzy centymetry. Owoce te mają szczególną własność. Po włożeniu owocu w szklankę, napełnioną wodą, jakiś czas utrzymuje się on na powierzchni wody, a następnie wybucha, rozpadając się wzdłuż na dwie części i wyrzucając w górę promień wody, pomięszany z ziarnami tego owocu. Owoce te eksplodują również w ostatnim okresie dojrzewania, ale z nierównie mniejszym hukiem, niż w wodzie. W botanice znane są już zresztą rośliny, mające podobne własności, że wymienimy balsaminy, Momordica, Ecbalium i inne.

Oryginalna sprawa sądowa będzie niebawem roztrząsana we Francji. Pewien Anglik, w podróży po Francji, stracił brata, który zmarł w drodze. Anglik kazał zwłoki spalić, a popioły zebrać do urny, aby je odwieźć do Anglji. Urnę z popiołami oddał na fracht, jako bagaż osobisty. Tymczasem, stanąwszy u celu podróży, dowiedział się, iż urna została w drodze rozbita, a popioły rozsypane. Skarży on więc kolej o odszkodowanie w sumie 200.000 fr., mówiąc, iż tyle dlań były warte szczątki zmarłego. Gdzie sąd znajdzie rzeczoznawców do ocenienia: ile wart brat zmarły dla pozostałego przy życiu?

Wyrób i konsumcja zapałek. Zapewnie żadnego innego przedmiotu użytkowego nie wyrabiają i nie zużytkowują w takich ilościach, jak zapałki, na które mało kto zwraca uwagi, a bez których nikt się nie obchodzi. Nie łatwo obliczyć konsumcję, a przecież jedno z berlińskich biur patentów i wynalazków zdełało zebrać niejakie dane statystyczne, chociaż — z natury rzeczy — nie ręczy za ich dokładność,

W Europie przypada dziennie w przecięciu po 7 zapałek na głowę, więc cała dzisiejsza europejska ludność potrzebuje dziennie 2 miljardy, w przeciągu roku zaś olbrzymiej ilości 730 miljardów sztuk! Z tej ilości zapałek, ułożonych jedna przy drugiej, otrzymanoby nić 36 i pół miljarda metr. długą, która 829 razy dałaby się nawinąć na obwodzie bryły ziemskiej, a tych 829 skrętów, ściśle obok siebie przebiegających, utworzyłyby dokoła ziemi przepaskę na 165 ctm. szeroką.

Na wagę jednego kilograma potrzeba 6000 zapałek, przeto ciężar dziennie spotrzebowanych zapałek wynosi 300.000 kgr. Ponieważ 1 m^3 drzewa osikowego, najlepszego na zapałki, waży 300 klg, to potrzeba 400.000 m^3 drzewa tego gatunku, w wadze 109_1 miljonów klg, aż-by pokryć coroczne zapotrzebowanie Europy. Wiele potrzeba innych materjałów do fabrykacji zapałek, nie da się nawet w przybliżeniu obliczyć, z wyjątkiem fosforu, którego rocznie 210 000 klg. do fabrykacji zapałek się zużywa. Doliczając do wartości drzewa i fosforu płacę robotników, wyrachowano wartość rocznej produkcji zapałek w Europie na 195 miljonów marek. Dodać jednak potrzeba, że pudełka, opakowanie, papier, lak itp nie są w tem obliczeniu uwzględnione. (*Sylwan*).

Posagi amerykańskie. Dzienniki z tamtej strony oceanu wyliczają bogate Amerykanki, które w ostatnich trzydziestu pięciu latach powychodziły za mąż za Europejczyków i wywiozły swe posagi do Europy w ogólnej sumie dwustu miljonów dolarów. Największy posag, mianowicie sześćdziesiąt pięć miljonów marek, wniosła mis Anna Gould, która niedawno poślubiła w New-Yorku hrabiego Castellane'a. Dalej na liście znajduje się szesnaście dam z posagiem sto czterdzieści miljonów marek. Wszystkie one wyszły za mąż za Francuzów, mieszkają w Paryżu i nazywają się obecnie: markiza de Breteuil, markiza de Ganay, wicehrabina de Faurval, pani Sohège, księżna Decazes, księżna Polignac, markiza de Choiseul, księżna Dino, hrabina La-orest, hrabina Langier-Villars, markiza Morès, księżna Larochefoucauld i bronowa Seillière.

Wyprawa za rogatkę. Ajent policyjny Spang przytrzymał wczoraj rano powracających z za rogatki żółkiewskiej Wiktora J. i Marję D. za podejrzane posiadanie poduszki i innych drobiazgów. Prawdopodobnie rzeczy owe pochodzą z kradzieży, jakich ta para dopuściła się na owej wycieczce „za rogatkę“.

Nasze sługi. Właściciel pracowni sukień damskich, p. F. Umański, przekonał się wczoraj, że służąca u niego Katarzyna R. systematycznie go okradała. Część skradzionych przedmiotów znaleziono w jej kufrze; reszty, więcej wartościowej, zdołała się już widocznie pozbyć za odpowiednią cenę. Dobrą sługą zaopiekowała się policja.

Mantylkę dziecięcą skradł onegdaj jakiś zuchwały złodziej na Wałach hetmańskich z 5-letniego chłopczyka, syna p. S., majstra szewskiego. Mantylkę tę poznała wczoraj pani S. dziwnym trafem u Mali M., handlarki starzyzną. Szanowna ta dama, sprowadzona do policji, wyznała, że mantylkę kupiła onegdaj za 70 ct. od jakiegoś nieznajomego jej mężczyzny.

Wystawa węgierska. Dzienniki węgierskie donoszą, że na przyszłej wystawie węgierskiej w Budapeszcie miała być wystawioną między innemi pamiątkami po królu Stefanie Batorym, także szabla galowa tego króla, znajdująca się w posiadaniu hr. Ksawerego Branickiego w Warszawie. Mimo interwencji austro-węgierskiego konsula w Warszawie p. Pittnera nie udało się jednak nakłonić hr. Branickiego do wysłania tej pamiątki na wystawę budapeszteńską.

Ulica Dembińskiego w Buda-Peszcie. Rada miasta Buda-Pesztu nazwała jedną z nowo otwartych ulic w siódmej dzielnicy miasta „ulicą jenerała Dembińskiego“.

Zapiski pośmiertne. Franciszek Ostoja Sądecki, właściciel dóbr, zmarł w Winnikach d. 25. bm. w 80 r. życia.

Składki na Wawel. Dnia 27. maja odbyło się w mieszkaniu pani Szumlańskiej rozbicie puszek na Wawel. Puszki nadesłały następujące osoby: Pani Róża Kochanowska, p. Popławski, panny M. i R., p. Zygmunt Kremer, magazyn p. Dzikowskiego, zakład fryzjerski Ignacego Jahla, Leopold Lityński, droguerja pod Czerwonym Krzyżem, apteka Rappaporta, Antoni Mayer, magazyn Müllera, skład wędlin Przybylskiego, ze Szwecji od pani Van Adler 20 zł., z Pragi 7 zł., razem 40 zł., które odesłano do Krakowa na ręce pani Ulanowskiej na książeczki galicyjskiej kasy oszczędności nr. 145.673 i 155.456. Całość dotąd uzbieranych składek wynosi 18.170 zł. Następne rozbicie puszek odbędzie się w mieszkaniu p. Szumlańskiej plac św. Jura pod l. 8 dnia 12. czerwca r. b. Osoby posiadające puszki lub woreczki, proszone są nadesłanie takowych.

Okno wotywne w katedrze lwowskiej. Zarząd arcybractwa Najśw. Panny Królowej Polski, przed paru laty, podjął projekt, by w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, ku czci Najśw. Panny jako Królowej Korony Polskiej, wystawiono w katedrze lwowskiej, po nad wielkim ołtarzem, okno wotywne, na którem widniałaby droga dla nas inwokacja: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!“

W tym celu corocznie urządzane bywają w wielu kościołach kwesty na rzecz okna wotywnego, nadto zaś i ofiarność publiczna nie omieszkała przyczynić się ze swej strony do pomnożenia odnośnego funduszu.

Wykaz szczegółowy: a) z kwest kościelnych: W katedrze lwowskiej 1892 ks. Gnatowski 127 zł. Ks. kanonik Józef Pelczar od Bractwa krak. N. P. K. P. 50 zł. W katedrze ormiańskiej we Lwowie 26 zł. 25 ct. Ks. Hićkiewicz w kościele św. Antoniego we Lwowie 7 zł. Ks Jakób Kerschke w Podhajcach 6 zł. 30 ct. Ks. Józef Wierzchowski, prob. w Tartakowie 5 zł. Kościół parafjalny w Tartakowie 15 zł. Parafja N. P. Marji śnieżnej 6 zł 87 ct. Ks. Bananowski z kwesty w kated. lwowsk. 1893 r. 107 zł 75 ct. Parafja bełzka 10 zł. Ks. Jaworski z Grybowa 5 zł. Ks. Podlewskj z parafji OO. Domin. w Jarosławiu 7 zł. 20 ct. Kościół w Chodorowie 2 zł. Ks. W. Osiński 11 zł. Ks. Wojdak 5 zł. Ks. kan. Ant. Krechowiecki z kwesty w kated. lw. 1894 r. 66 zł. 83 ct.

Z innych źródeł: Marja Drohojowska 5 zł. Czytelnia polska w Czerniowcach 5 zł. Jul. Słodkiewicz z Włoszczowa 3 zł. Ks. Józef Satka z Gleisdorf w Styrji 1 zł. Tow. gim. „Sokół“ w Czerniowcach 5 zł. Bronisława Brajewska 1 zł. Jakubowska 40 ct. Tow. „Sokół“ w Czortkowie 10 zł. 60 ct. Klasztor pp. Sakramentek 5 zł. Zakład pani Zagórskiej 5 zł. Ks. Weber 1 zł. Jędrzejowicz E. 1 zł. Massalski Urban

---

33)

MAŁA PARAFJA,

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

I Agarita zapuszczała się w opowiadania o bitwach, jakie się odbywały pomiędzy tutejszymi i przyjezdnymi rybakami z powodu połowu sardynek. W ciemne, zimowe dni, gdy deszcze leją nieustannie, a dniem i nocą palą się na ulicach latarnie, gdy wielkie burze nie pozwalają rybakom wyjeżdżać na pełne morze, zbiera się tutaj dwustu do trzystu ludzi morskiej hołoty. Wszyscy oni piją, upijają się, wymyślają sobie i drą się między sobą do tego stopnia, że często w czasie bójki jeden drugiego zabija, niekiedy zaś, uchwyciwszy się wzajemnie jak zwierzęta, padają w błoto lub też wprost w morze, gdzie niekiedy toną. Oto jakie tutaj panują stosunki w zimie.

— Uspokój się moja droga, wyjedziemy ztąd wcześniej, nim nastąpią te wszystkie okropności — mówiła Lidja do służącej.

Subretka ta nie odznaczała się żadnemi szczególnemi zaletami, Lidja mimo to ceniła ją jednak, głównie dla tego, że była to jedyna ludzka istota, na której twarzy mogła wyczytać jakieś lepsze uczucie, a nie widziała nieufności i nieprzyjaźni. Aleksander bowiem zdołał szepnąć swojej „ciotce,“ iż Lidja była tylko hrabiną z lewej ręki, co pociągnęło za sobą ten skutek, iż od Port Galigan do Quiberonu kursowały o Lidji plotki w najgorszym rodzaju. Doprowadziło to do jakiegoś w obec niej wrogiego nastroju, który, jak to Lidja dobrze czuła, zwiększał się z każdym dniem.

Duma jej cierpiała wskutek tego z początku, później jednak stała się obojętną, zwłaszcza od chwili, gdy poczuła, iż da życie istocie, która stopniowo zaczęła zajmować coraz więcej miejsca w jej życiu. Zresztą bardzo mało wychodziła z domu. Jacyś przyjezdni Szkoci zostawili w Pleurmail fortepjan, Lidja kazała go przenieść do siebie i teraz po całych dniach zajmowała się muzyką. Dźwięki jej głośno rozlegały się po wybrzeżu, które z dniem każdym coraz więcej pustoszało, a pustka ta stawała się co raz to smutniejszą.

Wśród tej piaszczystej pustki były jeszcze tylko dwa czy trzy domki, zajęte przez przyjezdnych kąpielowców, którzy oczekiwali tutaj na przybycie eskadry wojennej i na jej nocne manewry. Aby uniknąć szyderczych spojrzeń i dwuznacznych przykrych uśmiechów, Lidja nigdy nie chodziła w tę stronę. Ulubionem miejscem jej spacerów była wystająca w morze skała, szczególnie od chwili, kiedy już nie potrzebowała co dnia śledzić, czy na horyzoncie pojawi się znajomy żagiel, od chwili, kiedy już nie przychodziło jej co dnia wracać do domu z zawiedzioną nadzieją pilnego oczekiwania. Mimo to wydawało jej się dziwnem, że nie tylko Aleksy, ale i Aleksander nic nie piszą.

Pierwszej niedzieli październikowej, w dzień regat w Quiberon, nadszedł pocztą list, lecz zupełnie nie taki, jakiego oczekiwała.

Pierwszy raz tego dnia miała Lidja szczęście i przebyła jakiś czas na morzu, nie doświadczając przykrych przypadłości choroby morskiej, która ją dawniej tak trapiła. Prawda, że znajdowała się na łódce retmana Madècque'a, która się nie ruszała z miejsca, prawda i to, że pogoda była prześliczna, a woda w porcie była tak gładką jak zwierciadło.

— Pozwól pani do mnie — rzekł Madècque, który był jej przyjacielem od czasu swej sprzeczki z kapitanem *Amfitryty* — pozwól pani do mnie, a ręczę za to, że będziesz wszystko widziała lepiej, niż gdybyś się znajdowała na estradzie z panem podprefektem i komisarzem morskim.

I oto już od godziny znajdowali się na samym końcu obszernej zatoki, między niebem a morzem, rozkoszując się ciepłem, łagodnem, powietrzem, które napełniało jej pierś jakimś cichym zachwytem. Lidja nie odczuwała nigdy takiego zbliżenia się do nieba. Och, gdybyż to można było uścisnąć kochaną istotę wśród takiej ciszy, wśród takiego uroczystego spokoju!

— Dla czego jeszcze nic nie widać? — wzdychała Agarita.

Szczególnie ciekawem było to, że znajdowali się w dalekiej odległości od niskiego brzegu, tak, że go zaledwie można było dojrzeć, gdy tymczasem, płynąc po zwierciadlanej powierzchni wody dochodziły ich i dźwięki muzyki i dzwonów i cały ten wesoły szum bawiącego się na brzegu tłumu. Nic nie było widać, a słyszano wszystko doskonale.

— Wydaje się zupełnie tak, jakby te wszystkie dźwięki dochodziły nas z nieba! — zauważyła któraś z osób, znajdujących się na przodzie łodzi.

Naraz rozległ się silny huk w rodzaju wystrzału, a służył on jako sygnał; w ślad za tem tłum podniósł okrzyk, wśród którego wyróżniały się zupełnie wyraźnie głosy dzieci. Potem nastała martwa cisza.

— Oto oni! – zawołał retman, wstając.

I rzeczywiście wnet oczom patrzących ukazały się długie szeregi najrozmaitszych statków, łódek i szalup, płynących jedne za drugiemi nieprzerwanie. Zkąd się wziął ten wiatr, nadymający ich żagle, zkąd się brała ta siła, która ich pędziła z bystrością strzały? Łódka za łódką przesuwała się koło Lidji, przed nią przelatywały jedne za drugiemi blade, spocone lica wioślarzy. W liczbie statków przepłynął obok statek amerykański, na widok którego Lidji silniej zabiło serce, do tego stopnia załoga jej przypomniała jej dzielnych majtków kapitana Nuitte i kiedy, oparłszy się na łokcie o wiązania jachtu, długi yankes, prawda nie taki elegancki jak Charlexis, powitał ją ukłonem, w ślicznych jej szaroniebieskich oczach zabłysły nawet łzy.

Dla niej skończyła się cała przyjemność uroczystości; zupełnie obojętnym wzrokiem spoglądała na resztę łódek rybackich, które jak ptaki morskie, szybko przesuwały się obok niej. Wszystkie jej myśli przeniosły się do nieobecnego, do tego, który był ojcem jej dziecka.

Chociaż smutna historja jej miłości już się skończyła, Lidja była mimo to przeniknięta świadomością swej macierzyńskiej odpowiedzialności i swego głębokiego uczucia macierzyńskiego dla przyszłego dziecięcia.

Powróciwszy do domu zajęła się w zupełności temi myślami i nie miała chęci przypatrywania się dalej końcowi uroczystości. Dla tego też pozwoliła służącej iść samej na akt rozdawania nagród, na spalenie ogni sztucznych, koncert itd. Jednakowoż, wieczorem Agarita pożyczyła sobie od ciotki Blanchard latarnię i namówiła swoją panią, aby razem z nią poszła popatrzeć na wesołe pary tańczących.

Pomimo, iż od morza ciągnął chłodnawy wietrzyk wieczorny, na lądzie wśród wijących się zaułków było duszno. Tańce odbywały się na placu miejskim. Utworzyły się trzy koła, z których największe znajdowało się przed hotelem *Princesse de Lambal*.

Do około tańczących cisnęły się tłumy narodu. Jakiś młodzieniec, poznawszy Agaritę, przeprowadził je wśród ciżby do pierwszego rzędu widzów. Wielką latarnię postawiła Agarita na ziemi w szeregu innych mniejszych, które słabo oświetlały miejsce, na którem w szalonym wirze kręciły się pary tańczących przy dźwiękach pieśni. Ochrypłe głosy rybaków, mięszając się z przenikliwemi żeńskiemi głosami, dźwięczały nieszczególną harmonją, nie przeszkadzało to jednak wcale ożywionym tańcom i ogólnej hucznej wesołości.

Lidja nagle uczuła ten nieznośny stan trwogi i dręczącej, przygniatającej tęsknoty, który opanował nią w pierwszy dzień jej pobytu w Quiberon.

— Wróćmy do domu — szepnęła do służącej.

Agarita podjęła z ziemi latarnię i obydwie udały się drogą wśród tych samych wijących się zaułków, gdzie na każdym kroku w rowie lub pod ścianą walił się z nóg pijany rybak, mrucząc pod nosem piosenkę, którą śpiewano na placu. Z pod bram szczekały na nie psy i zmuszały je do ciągłego przespieszania kroków.

— Patrz pani, tam na morzu światła... patrz pani, o, tam... pomiędzy temi drzewami jarzębiny! Może to eskadra?

Ach, ta eskadra! Agarita marzyła o niej, a z nią razem cały Quiberon marzył o eskadrze. Hotel Lambal przepełniony był przyjezdnymi z Port Navallo, Vannes, Nantes, a nawet z Paryża; wszyscy zebrali się tutaj, aby popatrzeć na flotę i jej manewry. Młodzieniec, przyjaciel Agarity, zawiadomił ją między innemi o przyjeździe jakiejś starszej pani z Paryża w towarzystwie młodej kuzynki, wcale niebrzydkiej, a nawet ładnej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1 zł. 30 ct. „Grosz wdowi“ 7 zł. Markiewicz Stanisław, radny 10 zł. Za „Litanje“ 8 zł. 88 ct. G. M. M. 1 zł. Torbiński Fran. z Westfalji 2 zł. 45 ct. Dr. Podlewski z Krotoszyna 4 zł. 87 c. Oddział św. Salomei 7 zł. 60 ct. Oddział św. Jadwigi (opieka nad sługami) 5 zł. Wieczyńska, obyw., wdowa po wiceprez. m. Lwowa 50 zł. Ks. Bobrowicz, nadwyżka z wiecu w sprawie święcenia niedziel 23 zł. 25 ct. Legat śp. księcia kardynała Dunajewskiego 30 zł.

Ofiary na okno wotywne przesyłać należy na ręce skarbnika arcybractwa N. M. P. król. polsk. p. Stanisława Markiewicza, radnego, Lwów, Rynek.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla staruszki w Krakowie, wdowy po literacie polskim, złożył w Redakcji naszego pisma p. Z. Przybylski kwotę 5 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Jak myślicie“, komedja fantastyczna w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro we czwartek „Powietrze wielkomiejskie“, komedja w 4 aktach Blumenthal'a i Kadelburg'a. Trzeci gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

„Quo vadis.“ *Niederrheinische Volkszeitung*, wychodząca w Krefeldzie nad Renem, pierwsza z gazet niemieckich rozpoczęła przedruk powieści Sienkiewicza „Quo vadis.“ Tłumaczem jest dr. Karchowski.

Równocześnie gazeta kijowska *Żizń i iskusstwo* w odcinku z d. 29. marca rozpoczęła drukować tę powieść w przekładzie na język rosyjski.

Teatr.

(„Ferréol“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou).

Z przyczyn technicznych zmuszeni byliśmy zaznaczyć sobotnie wznowienie „Ferreola“ kilku ledwie słowami. Korzystając z drugiego przedstawienia tej sztuki, uważamy za nasz obowiązek obszerniejszą poświęcić mu wzmiankę.

Utartemu mniemaniu, jakoby publiczność lwowska ciągle nowalij tylko pragnęła, zadał „Ferréol“ kłam stanowczy. Wznowienie nietylko nie zrobiło fiaska, lecz owszem prawdziwy odniosło sukces.

Bo też sztuka ta w rzędzie utworów Wiktoryna Sardou bardzo poczesne zajmuje miejsce, a wiek jej, wcale zresztą przyzwoity, w niczem nie uszczuplił zalet, zdobiących dzieło francuskiego autora.

Sardou napisał „Ferreola“ jeszcze wówczas, gdy twórczość jego pulsowała z całą energją, kiedy nie szedł za przemijającym gustem chwili, lecz sam ton nadawał. Wątpliwej natury tezy społeczne nie znajdowały w nim wtedy oddźwięku; jeśli „Ferréol“ nie jest wolnym od tendencji — to tej, która w nim się mieści, musi każdy uczciwy człowiek przyklasnąć. Jakież bowiem czynniki wchodzą w skład dramatu, zatytułowanego imieniem bohatera? Wypełniony on jest cały walką stanowczej w swych postępkach uczciwości z pokusami egoizmu. Pod bokiem zaś owej uczciwości, cierpiącej za chwilę zapomnienia, gnieździ się potworna zbrodnia, aż w końcu sama ściąga na się pomstę. Ta zbrodnia sama także wymierza sobie sprawiedliwość, ginie, zaś wołając: „Jest przecie Bóg nad nami!“ Jeśli uczciwość zwycięża; jeśli po burzy, która tylu piorunami brzemienna przeszła nad jej głową, widzi siebie uwolnioną od ciężkiej zmory, a winę swą odpokutowaną — czy zechcemy autora winić o optymizm? Ależ chyba nie byłoby w nas nawet tej świadomości jedynego pewnika, jaka odsłania się w chwili uwięzienia Martialowi i wyciska mu z ust okrzyk: „Jest przecie Bóg nad nami!“

W „Ferréolu“ dowiódł Sardou, że pragnąc zagrać na nerwach widzów, można się obejść bez naruszenia etyki, bez łaskotania tych nerwów erotyzmem; że można owszem, w wyższym nawet stopniu, osiągnąć efekt, broniąc surowej cnoty i wiary w pokutę, jako nieodzowne następstwo każdej przewiny.

Zdaje się, że obecnie przyszła już na szczęście pora, kiedy apoteoza złych instynktów przestaje nas nęcić; powodzenie wznowionego „Ferréola“ zdaje się dość wymownie świadczyć o tem. Sztuka zresztą sama, jako sztuka, posiada zbyt wiele zalet, by narazić się mogła na walkę z obojętnością. Akcja w niej żywa; djalog jędrny, barwny, potoczysty; charaktery kreślone z wielką konsekwencją i plastyką... Uwagę widza podtrzymuje „Ferréol“ w natężeniu do samego końca — uczuciom zaś jego nie pozwala ani na chwilę pozostać w apatycznym spokoju.

Przedstawienie „Ferréola“ było bardzo staranne, miało prawdziwie artystyczne zaokrąglenie — co zarówno poszczególnym wykonawcom, jak reżyserji, przypisać należy za zasługę.

Pani Stachowiczowa doskonale pojęła wzruszającą postać margrabiny de Boismartel, przy której przesłuchaniu przez własnego męża, prezydenta sądu, nawet pisarz kancelaryjny nie może się od łez powstrzymać. Surową pokutą, w niej zaś walka pomiędzy chęcią ocalenia swego honoru a poczuciem obowiązku, była przedstawiona tak subtelnie, z taką w każdym szczególe rozrzewniającą prawdą, że sama już wystarczyłaby za dowód, jak gruntownie wnika cenione artystka w psychologiczne jądro swych postaci.

Ferréol, szlachetny Ferréol, towarzysz lat młodocianych margrabiny, który ściąga na się lekkomyślnym postępkiem całe piekło udręczeń i sam dobrowolnie w piekle tem z nią się pogrąża, miał przedstawiciela swego w p. Woleńskim. Szlachetny zapał opromieniał grę artysty, z tytaniczną wybuchając siłą w chwili rozpaczy, gdy Ferréol spostrzega, że wszystkie nadzieje uwolnienia niewinnie zasądzonego d'Egremonta, bez naruszenia honoru margrabiny, zawiodły.

Świetnie wywiązał się ze swego zadania również p. Żelazowski w roli leśniczego Martiala. Martial jest łotrem, ale łotrem przez nieszczęście, przez miłość dla żony, która go haniebnie zdradza. P. Żelazowski dobrze — naszem zdaniem — postąpił, gdy, interpretując tę postać, starał się wzbudzić w widzach pewne współczucie, jakiego nie odmawiamy nawet zbrodniarzowi, skoro jest nieszczęśliwym. Inaczej pojęty, musiałby Martial wstręt budzić, a wstręt ten mąciłby harmonijny ton całości.

Pełnym powagi prezydentem sądu, równocześnie zaś pełnym uczucia, margrabią był p. Hierowski; wzorowym zaś prokuratorem p. Chmieliński. Żywioł komiczny, uosobiony w postaci opornego sędziego przysięgłego, Perissola, nie mógł być chyba reprezentowany z większym humorem, jak dzięki p. Gasińskiemu.

Inne — drobniejsze — role dostroiły się dobrze do całości.

Artystów wywołano po każdym akcie, nadto zaś pani Stachowiczowa, jakoteż pp. Woleński i Żelazowski, zostali odszczególnieni oklaskami przy podniesionej kurtynie.

Podane powyżej uwagi nakreśliliśmy pod wrażeniem sobotniego przedstawienia; utwierdziło nas zaś w pochlebnem o grze artystów zdaniu tembardziej przedstawienie onegdajsze, które było dalszym niejako ciągiem sobotniego sukcesu.

St. R.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. maja.

(Morderstwo z miłości.)

Przed trybunałem sądów przysięgłych rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa przeciw Pawłowi Strzeleckiemu, lokajowi z zawodu, oskarżonemu o rozmyślne morderstwo, popełnione z miłości i zazdrości na osobie Marji Wajdównej, oprócz tego zaś o kradzież rozmaitych wartościowych przedmiotów na szkodę pp. Blumenfeldów i hr. Stanisława Dzieduszyckiego.

Rozprawę prowadzi p. radca Chyliński, jako wotanci zasiadają pp. radcy Nikisch i Dzierzyński, oskarża podprokurator p. Czerwiński, broni zaś oskarżonego obrońca w sprawach karnych dr. A. Kraus. Protokół spisuje auskultant rządowy p. Czemeryński.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych i dopełnieniu zwykłych formalności, rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia. Sprawa znaną jest dokładnie czytelnikom naszym z obszernego opisu zbrodni, zamieszczonego w swoim czasie w *Dzienniku*, dlatego dziś ograniczamy się tylko do pobieżnego streszczenia elaboratu p. prokuratora.

Strzelecki poznał Marję we Lwowie we wrześniu r. 1894 i w parę tygodni potem począł się do niej zalecać, a widząc, że ona od niego nie stroni i przyjmuje jego podarunki, oświadczył się o jej rękę. Wówczas Wajdówna zwierzyła się przed nim, że od kilku lat jest narzeczoną innego, mianowicie Bazylego Szpaczyńskiego, który jako żołnierz służący jenerała Metzgera, bawi we Wiedniu, ale zaraz po odbyciu służby wojskowej i powrocie do Lwowa ma się z nią ożenić. Wiadomość ta jednak nie ochłodziła Strzeleckiego, przeciwnie od tej pory począł jeszcze natarczywiej nalegać na Marję, ażeby Szpaczyńskiego porzuciła, a jemu swą rękę oddała, przyczem groził jej, że jeżeli się na to nie zgodzi, to on ją, jej narzeczonego i siebie zabije. W dniu 11. marca b. r. przed południem przyjechał do Lwowa Bazyli Szpaczyński i udał się do mieszkania Wajdów, gdzie przyjęto go z radością. Strzelecki dowiedziawszy się o tem, wpadł w rozpacz i wówczas zrodziła się w nim myśl, wywarcia strasznej zemsty na Marji, co widać z tego, że gdy Marja wyszła na chwilę do sieni, odezwał się do niej: „Zastanów się, co robisz, nie przyjmuj swego kochanka, abyś tego nie żałowała“ — a kiedy Marja dała mu wymijającą odpowiedź, pogłaskał ją po twarzy i rzekł: „Czegoś chciała to będziesz mieć!“ — któremi to słowy, jak sam następnie zeznał w śledztwie, chciał nieszczęśliwej dać do zrozumienia, iż odbierze jej życie.

O godz. 7. wieczorem Strzelecki przystąpił do wykonania swego zbrodniczego zamiaru. Z mieszkania hr. St. Dzieduszyckiego, któremu posługiwał, zabrał dubeltówkę i 5 ładunków i tak uzbrojony udał się do mieszkania Wajdów i tam przyłożywszy niemal lufę strzelby do boku Marji, jednym strzałem położył ją trupem, poczem wybiegł i sam oddał się w ręce policji.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęto przesłuchanie oskarżonego Pawła Strzeleckiego. Jest to mężczyzna dwudziestokilkoletni, wzrostu mniej, niż średniego, ale barczysty, blondyn, o twarzy dość pospolitej. Ubrany jest bardzo przyzwoicie. Zeznaje płynnie, na wszelkie pytania daje odpowiedzi natychmiast, ale z początku mówi głosem trochę przyciszonym i niewyraźnie, później oswaja się widocznie z sytuacją i zaczyna zeznawać głośniej i wyraźniej.

Na pytanie przewodniczącego, czy czuje się winnym, że zamordował Marję? — odpowiada, że nie, natomiast co do zbrodni kradzieży, przyznaje się do winy. Następnie opowiada mniej więcej zgodnie z aktem oskarżenia dzieje swojego stosunku z Marją Wajdówną, starając się położyć główny nacisk na swoją szaloną miłość i na to, że zarówno Marja, jak i matka, nietylko stanowczo go nie odtrącały, ale przeciwnie nawet starały się go przyciągnąć. Najciekawsze są jego zeznania końcowe, odnoszące się już do samej zbrodni. Otóż Strzelecki wbrew wszelkim swym dotychczasowym zeznaniom twierdzi, że pierwotnie, kiedy wziął strzelbę od hr. Dzieduszyckiego, nie miał wcale zamiaru zabić Marji, ale chciał sobie samemu życie odebrać i to w mieszkaniu Wajdów, w obliczu Marji, w nadziei, że w ten sposób przynajmniej przeszkodzi jej wyjściu za Szpaczyńskiego. Strzał do Marji stara się przedstawić jako zupełnie przypadkowy, a z reszty — jak twierdzi — nie może sobie zdać sprawy.

Przewodniczący wykazuje oskarżonemu, że to wszystko, co teraz opowiada, są szczegóły zupełnie nowe i że poprzednio, tak przed komisarzem policji, jak i później przed sędzią śledczym zeznawał inaczej, widocznie pod wpływem żalu, skruchy, poczucia winy.

Strzelecki odpowiada na to, że zarówno w policji, jak w śledztwie nie wiedział, co się z nim dzieje, „czepiała się go warjacja“, która nawet do dziś dnia nie opuściła go jeszcze zupełnie.

Dla wyjaśnienia stosunku między Marją a Szpaczyńskim z jednej, a Marją i oskarżonym Pawłem Strzeleckim z drugiej strony, przewodniczący zarządził odczytanie listów Szpaczyńskiego do Marji, pisanych z Wiednia, dwóch listów Marji do Strzeleckiego, i dwóch listów Strzeleckiego, pisanych do Marji, a znalezionych w jej kieszeni po dokonanem morderstwie.

Z treści tych listów wynika, że Marja widocznie Strzeleckiego chciała trzymać w odwodzie, na wypadek, gdyby Szpaczyński nie chciał się z nią ożenić. Ostatni list Strzeleckiego, pisany w przeddzień przyjazdu Szpaczyńskiego i zamordowania Marji, pełen jest gorących słów miłości, a kończy się zapowiedzią, że Strzelecki odbierze sobie życie. Obok podpisu Strzeleckiego wykropkowane są dwa nagrobki.

Po odczytaniu tych listów zarządził przewodniczący przerwę rozprawy na kwadrans.

Po przerwie o godzinie 12. w południe rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego w kierunku kradzieży, popełnionych przez niego u pp Blumenfelda i St. hr. Dzieduszyckiego. Oskarżony przyznaje się do tych kradzieży. Rzeczy skradzione dawał w prezencie Marji. Tłumaczy się tem, że nie kradł nigdy dla własnej korzyści, ale czynił to dla Marji i z jej namowy.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy z nich, koncepista lwowskiej dyrekcji policji p. Łysakowski, zaprzysiężony, opowiedział treściwie pierwotne zeznania, złożone przez Strzeleckiego w policji w dwie godziny po dokonaniu morderstwa i ważniejsze zeznania świadków z śledztwa policyjnego.

Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał zawezwać także na świadka koncepistę policji p. Sienkiewicza, który w dniu popełnienia morderstwa miał właśnie w policji służbę inspekcyjną i do którego najpierw po dokonaniu morderstwa zgłosił się Strzelecki.

Następnie odczytał przewodniczący najważniejsze ustępy z zeznań Strzeleckiego, poczynionych w śledztwie sądowem. Strzelecki w tem śledztwie, zupełnie tak samo, jak w policji, przyznaje się, iż miał zamiar zamordowania Marji i zamiar ten z całą rozwagą i przytomnością wykonał.

Na wszelkie dalsze pytania przewodniczącego, wotantów i prokuratora, zmierzające do wyjaśnienia niektórych szczegółów, odpowiada: Nie wiem — nie pamiętam, ja nie wiedziałem, co się ze mną działo. O tem, co mnie czeka, wiem, że żyć nie będę — ale dziś mówię prawdę.

W odpowiedzi na pytania obrońcy wyjaśnia, że uważał się za narzeczonego Marji i miał podstawy do uważania się za takiego. Marja przyjmowała jego oświadczenia i łudziła go obietnicami.

O godzinie $1^{1}/_{2}$. przerwał przewodniczący rozprawę do godz. 4. po południu.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godzinie $4^{1}/_{4}$. przesłuchaniem Tekli Wajdowej, matki zamordowanej Marji. Jest to osoba starsza, bo licząca 59 lat — wygląda jednak na starszą, przynajmniej na 70-letnią staruszkę — schorzała i przygnębiona. Widok mordercy córki wprawia ją w stan rozdrażnienia, tak, że z trudnością można ją uspokoić. Mówi głosem złamanym i od czasu do czasu przerywanym łkaniem.

Obrońca postawił wniosek, ażeby od świadka nie odbierano przysięgi, śledztwo bowiem stwierdziło, że Tekla Wajdowa czuła do oskarżonego nienawiść. Prokurator sprzeciwił się temu, a trybunał po krótkiej naradzie odrzucił wniosek obrony.

Tekla Wajda, zaprzysiężona, zeznaje w opowiadaniu dość bałamutnem i często powtarzającem jedne i te same szczegóły, że zawsze była przeciwną związkowi Marji ze Strzeleckim, uważając tego ostatniego za nierobę, karciarza i hulakę. Opowiada, że pewnego razu Strzelecki podniósł rękę, uzbrojoną nożem, na Marję — w ogóle świadek sądzi, że oskarżony chciał ich wszystkich, to znaczy, całą rodzinę pozabijać. Innym razem znów przyniósł Strzelecki do domu pistolet, ale Wajdowa dowiedziawszy się o tem od małego Kuczyńskiego, zabrała zaraz ten pistolet i zamknęła go w swoim kufrze. Świadek twierdzi stanowczo, że Strzelecki miał zamiar zamordować Marję i nieraz groził jej śmiercią. Raz np. rzekł do Marji: „Masz grób przed sobą“, innym razem znów, trzymając nóż w ręku, groził, że tym nożem ją i siebie przebije. Zaprzecza także bardzo energicznie, ażeby Strzelecki wydawał pieniądze na Marję, przeciwnie nawet od świadka brał nieraz pieniądze na cygara. O prezentach, dawanych przez Strzeleckiego Marji, świadek nie wiedział.

W ciągu przesłuchania Wajdowa coraz bardziej się ożywia, mówi głosem podniesionym, zwracając się co chwila do oskarżonego z wyrzutami.

Godzina $5^{1}/_{4}$. Rozprawa trwa dalej

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stemplowanie blankietów przewozowych. Izba handlowa i przemysłowa zwraca ponownie uwagę kupców i przemysłowców, że od dnia 1. lipca 1894 odbywa się w lwowskim głównym urzędzie cłowym maszynowe stemplowanie stemplem jedno, względnie pięcio-centowym, drukowanych blankietów na kolejowe listy przewozowe, wykonanych w myśl § 5. lit. B. rozp. minist. handlu i skarbu z 11. grudnia 1892 Dz. u. p. l. 213 w prywatnych drukarniach. Stemplowanie uskutecznia się za poprzedniem uiszczeniem odpowiedniej należytości stemplowej, zupełnie w taki sam sposób, jak dotąd. Tą samą maszyną i w tym samym urzędzie odbywa się, od 15. lipca 1892, maszyne stemplowanie blankietów na rachunki kupieckie.

Krajowe towarzystwo ogrodnicze w Rzeszowie odbyło dnia 21. b. m. u swojego prezesa p. Głuszkiewicza pierwsze posiedzenie nowo wybranego wydziału, na którem wybrano kasjerem p. Czernego, sekretarzem i bibljotekarzem p. Bieleckiego. Po ukonstytuowaniu się i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, uchwalił wydział: 1. nauczycielom ludowym i wieśniakom, tudzież wszystkim tym osobom, którym stosunki majątkowe nie pozwalają na zapłacenie wyższej wkładki, zniżyć takową na jeden zł. rocznie; 2 urządzić odczyt, którego temat byłby zastosowany do sezonu, w czasie między dniem 20. a 30. czerwca; 3. urządzić we wrześniu kurs ogrodnictwa z demonstracjami; 4. zająć się upiększeniem miasta, a przedewszystkiem placu około pomnika Adama Mickiewicza i postarać się na ten cel o wydanie funduszu, przeszłego roku w łonie rady miejskiej na upiększenie miasta zebranego; 5. urządzić suszarnię na owoce.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Krasiczyn 27. maja.

Szanowny panie!

Dochodzące mnie z kilku stron kraju zapytania, czy należę do przedwyborczego komitetu centralnego dla wschodniej Galicji i jaki mój do tegoż komitetu stosunek, zmuszają mnie do uprzejmej prośby, abyś W. pan zechciał umieścić w *Dzienniku Polskim* następujące wyjaśnienie:

Skoro tylko dowiedziałem się, że wysokie Koło poselskie sejmowe raczyło mnie i na następującą kadencję wybrać do komitetu, oświadczyłem nietylko prezydującemu w Kole, ale i wszystkim do tegoż komitetu wybranym kolegom posłom, że wyboru tego przyjąć nie mogę.

Nie mogłem wyboru przyjąć, bo mnie i zdrowie i zajęcia moje prywatne przymuszają do usunięcia się ze wszystkich obowiązków pozadomowych.

Oświadczyłem też to zaraz wtedy hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, przewodniczącemu w ukonstytuowanym już wtedy komitecie i prosiłem, aby raczył w mojem imieniu komitetowi powiedzieć, że chociaż się usuwam od pracy w komitecie, gotów jestem — o ile mi sił stanie — służyć temuż w okręgu moim przemyskim.

Powtarzam więc, że do komitetu centralnego nie należę, a jak byłem i jestem tegoż zawsze gotowym sługą.

Przyjm Szanowny pan wyrazy poważania

A. Sapieha.

Onegdaj odbyło się ośmiogodzinne posiedzenie państwowej rady kolejowej. Zastanawiano się nad zasadami nowej taryfy osobowej na kolejach państwowych. Reprezentant jeneralnej dyrekcji p. Liharzik wykazywał wadliwości dzisiejszej taryfy. Przewożenie podróżnych na krótkie odległości nie pokrywa nawet kosztów zarządu i jest niesprawiedliwością wobec pasażerów odbywających dalekie podróże. Zarząd kolei państwowych w nowej taryfie przyjmuje za zasadę strefy mirjametrowe. Na bardzo krótkie odległości do 15 kilometrów taryfa nie będzie podwyższona. W ogóle taryfa obecna nie zmierza jedynie do podwyższenia dochodów, lecz głównie do usunięcia błędów dzisiejszej taryfy. — Referent Lindheim imieniem komitetu proponował jednostkę taryfową $1^{1}/_{4}$ ct. za kilometr drogi odbytej w III. klasie, $2^{1}/_{2}$ ct. w II. kl., a $3^{3}/_{4}$ ct. w I. klasie. Propozycja komitetu ma zatem charakter kompromisu i wotum zaufania dla jeneralnej dyrekcji kolei państwowych. — Prezydent Biliński podziękował za ten objaw zaufania i za to, że rada kolejowa zgadza się z jeneralną dyrekcją co do tego, iż taryfa osobowa musi być zmieniona. Co do wymiaru podwyższenia taryfy, musi oczywiście rząd coś postanowić.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 28. maja. Posiedzenie komisji podatkowej, zwołane na wczoraj w celu obrad nad wnioskiem p. Dipauli'ego, zostało nagle odroczonem, rzekomo z powodu zasłabnięcia referenta. Ponieważ ogólnie wiadomem jest, że referent jest zdrów, przeto powstają wskutek tego odroczenia najprzeróżniejsze śmiałe kombinacje.

Faktem jest, że co do wniosku Dipauli'ego nie osiągnięto dotychczas porozumienia i że o tę kwestję może się rozbić cała reforma podatkowa.

Wiedeń 28. maja. W kwestji reformy wyborczej wyraża się *Neue fr. Presse* bardzo pesymistycznie i stwierdza zapatrywanie *Dziennika*, że dla elaboratu subkomitetu nie można znaleść większości, a nawet wierzy w to, iż komisja wyborcza elaborat ten odrzuci.

Narodni Listy sądzą, iż w razie nie udania się reformy wyborczej nie nastąpi kryzys ministerjalna, lecz parlamentarna. Hr. Thun i każdy inny nie mogli by zrobić nic innego, co robił ks. Windischgraetz. Zresztą każdy by się strzegł znalezienia się w tak rozluźnionych, jak dzisiejsze, stosunkach.

Wiedeń 28. maja. *(Z izby posłów)*. Opozycja sprowokowała już dzisiaj dwukrotnie imienne głosowanie i przewleka obrady do tego stopnia, że możliwość załatwienia reformy podatkowej staje się prawie wykluczoną.

Komisja dla reformy wyborczej odroczyła swe obrady.

W ogóle sytuacja staje się coraz bardziej naprężoną. Powszechnie sądzą, że izba zostanie rozwiązaną.

Wiedeń 28. maja. Ogłoszenie projektu reformy wyborczej nastąpi po Zielonych Świątkach.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 28. maja. Liberalni rajcy miejscy postanowili przy wyborze na burmistrza oddać białe kartki. Wynik zależy od dzikich.

Wiedeń 28. maja. Urzędownie donoszą z Rzymu, że zajście z podróżą węgierską nuncjusza Agliardi'ego załatwiono z Watykanem za pomocą wymiany poufnych i ustnych oświadczeń. Oświadczenia te nie miały wcale charakteru urzędowego.

Wiedeń 28. maja. Zgromadzenie katolików, które się odbyło w salach Towarzystwa muzycznego, przyjęło rezolucję, w której ubolewa nad przykrościami, wyrządzonemi nuncjuszowi przez Węgrów, i żąda, aby nuncjusz mógł się swobodnie stykać z wiernymi.

Berlin 28. maja. Jak donoszą pisma socjalistyczne — wydał minister wojny rozkaz do komend jeneralnych, według którego władze cywilne mają nie wszystkich socjalistów-rekrutów wskazywać rządowi, lecz tylko takich, którzy z całą świadomością dążą do celu. Socjalistów wyklucza rozkaz ze służby w gwardji.

Berlin 28 maja. Wielki książę Aleksy będzie obecnym na uroczystościach kilońskich jako komendant floty.

Paryż 28. maja. Rozpoczętą w sobotę przez antisemickich deputowanych Denis'a i Hugues'a dyskusję interpelacyjną prowadzono wczoraj dalej.

Minister spraw wewnętrznych bronił stanowiska, iż we Francji rząd niema prawa pytać się, jaką kto wyznaje religję.

W odpowiedzi na to, postawili Vaudry i inni antisemici wniosek, aby żydów nie używano do służby państwowej.

Po gwałtownej dyskusji przyjęto zaproponowany przez rząd porządek dzienny 288 głosami przeciw 206.

Rzym 28. maja. Wybrano 326 kandydatów ministerjalnych, 102 konstytucyjnych opozycjonistów, 31 radykalnych, 14 socjalistów. — Odbędzie się 35 wyborów ściślejszych.

Crispi'ego wybrano 9 razy, z tego 6 w Sycylji.

Wiedeń 28 maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 401·6?, węg. kredyty 464·75, anglosy 174·—, laenderbanki 282·10, sztacbany 433·—, lombardy 101·60, elbetnale 291·87, tytoniowe 38·75, alpiny 95·35, renta majowa 101·40, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·15, los turecki 86·20 uniony 334·75.

Berlin 28. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 247·60 (400·76), lombardy 4?·90 (101·60), węg. renta złota 103·3? (123·45), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 27. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·12 (400·91), lombardy 85·62 (101·16), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 28. maja. Dowiaduję się, że liberalni rajcy miejscy uchwalili wybór Luegera umożliwić za pomocą kilku głosów, liczą jednak na to, iż wybór nie zostanie zatwierdzony.

Wiedeń 28. maja. *N. fr. Presse* donosi, że car rosyjski osobnem pismem zawiadomił cesarza Wilhelma, że wysyła wielkiego księcia Aleksego do Kilonji na uroczystość otwarcia kanału niemieckiego. W tem samem piśmie dziękuje car serdecznie za usługi, jakie Niemcy oddały w kwestji wschodnio-azjatyckiej.

Budapeszt 28. maja. *Budap. Corresp.* donosi, że cesarz pierwszą połowę września spędzi w Niemczech, będzie na wielkich manewrach w Szczecinie i na rewji floty w Swinemünde, następnie pojedzie prawdopodobnie do Galicji, poczem uda się na manewry floty austrjackiej na morzu adrjatyckiem, będzie potem na manewrach 7. i 12. korpusu na Węgrzech, a w końcu na wielkich manewrach kawaleryjskich w okolicy Alcsuth.

Waszyngton 28. maja. Umarł sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Gresham.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 28 maja godz. 2 min. 5

Akcje kred.	400·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	94·60	Akcje tyton.	237·75
Kredyty węg.	466·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·40
Anglobanki	173·—	Elbethale	292·25
Uniony	334·75	Länderbanki	281·90
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·40
Nordbany	—·—	Bankvereiny	163·50
Lombardy	102·50	Wspólna renta p.	101·45
Losy tureckie	85·60	Ruble	131·5/8
Staatsbahny	433·75	100 marek niem.	59·30
Czerniowieckie	326·—	Napoleond'ory	9·64
Gal. obl. prop.	98·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1895.

HOTEL ŻORZA. O. hr. Pininska z Podola ros. M. Mierzeńska z Dembowicy. S. Moysa z Rudnik B. Grocholski z Rożysk. B. Cieński z Berezowicy. K. hr. Łubieński z Krakowca A. Raciborski ze Spasowa B. Komarnicki, E. Luy z Łańcuta. W. Grünes, J. Hammer, J. Seisser, E. Płotiwińsky z Wiednia. H. Spitz z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Budzynowski z Sambora. F. Reichard z Dąmbrówki. F. Narajewski z Kruhowa S. Załasiński z Cieszac na W. Wiśniowski z Płodna. A. Orzechowska z Hobódki. W. Dorożyńska z Bóbrki. J. Krzysztofowicz z Monrelówki

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni po stracie ś. p. żony i matki naszej, nie mogąc na innej drodze dać wyraz z głębi przekonania niekłamanej wdzięczności, poczuwamy się do obowiązku podziękowania wszystkim zacnym krewnym, życzliwym i serdecznym przyjaciołom i znajomym, którzy podczas ciężkiej i dolegliwej słabości odwidzając chorą pocieszali, w końcu ostatnią przysługę ś. p. Zofji oddali.

Dalej szanownemu Kółku śpiewackiemu za łaskawe odśpiewanie pieśni żałobnych przy wyprowadzeniu zwłok i na cmentarzu, [illegible] również Wielm. dr medycyny p. Edwardowi Ci[illegible], dziękując za pielęgnację w ostatnich chwilach jej życia, [illegible] publicznie zapewnić ich o naszej szczerej wdzięczności.

Rodzina Skwirczyńskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Knurki czystej rasy Yorkshire, dwumiesięczne, sztuka po 10 zł., sprzedaje krajowa szkoła rolnicza w Jagielnicy. 3.6

Chłopca zdolnego, grzecznego, sumiennego a chętnego do lekkiej pracy przy handlu drobiazgowo galanteryjnym poszukuje Filous, Stanisławów. 351

Przyjmuje i podaje ogłoszenia do gazet z korzyścią dla stron Podawcze Biuro ogłoszeń, Lwów „Impressa" Sykstuska l. 30.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Realność 42 morgowa z zabudowaniami i zasiewami w Nowem-mieście, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje L. Pazdarowski w Sędziszowie poczta loco.

Nauczycielka z kilkuletnią praktyka poszukuje posady. Może się też podjąć opieki nad dziatkami pozbawionemi opieki matki, również zająć się może gospodarstwem domowem. — Adres: Nauczycielka Nr. 3, post. rest. Kraków.

Urzędnik państwowy poszukuje administracji kamienicy; w razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucję. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego".

Znana fabryka maszyn rolniczych we Lwowie przyjmuje zdolnych i porzciwych ajentów pod bardzo korzystnymi warunkami. Oferty upraszam pod adresem: Fabryka maszyn rolniczych 100 we Lwowie restante.

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego. — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego". 311

Pomocnik handlowy do sprzedaży drobiazgowej z fachu farbowego, zwinny i zdolny ekspedjent jak również pewny rachmistrz, zostanie natychmiast przyjęty. **Tylko najlepiej poleceni**, nieposzlakowani kompetenci zechcą swe **tylko piśmienne** oferty wnieść do *Alojzego Hübnera*, Lwów, Rynek liczba 38.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, nyża I. piętro. Teatralna 7

4 pokoje, nyża, kuchnia etc. od 1. czerwca do najęcia ul. Zyblikiewicza l. 5.

3 pokoje z przynależytościami od 1. czerwca ul. Zielona l. 6.

2 pokoje, kuchnia etc. od 1. czerwca przy ul. Zyblikiewicza l. 5.

Pokój kawalerski z domowym wiktem i usługą do odnajęcia od 1 czerwca. Wiadomość: Zyblikiewicza 26 I. piętro. 3-4

2 pokoje kawalerskie II. piętro Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku od 1. czerwca.

Lokal na sklep korzenny w Dynowie w murowanym domu w mieście przy gościńcu składający się z 3 ubikacyj i z sklepiowej piwnicy — opróżnionej z powodu śmierci kupca Józefa Olszańskiego, jest zaraz do najęcia przez kupca chrześcianina wraz z urządzeniem sklepowem. Zgłosić się należy do Urzędu pocztowego w Dynowie.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy państwowe z roku 1864.

Ciągnienie 1. czerwca 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.

PROMESY na całe losy po zł. 5, na pół losy po zł. 3.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1022 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydział krajowy.
L. 33 442.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąca siedmiuset (1.700) zł. a. w., dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięciu (360) zł. a. w. i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po dwieście (200) zł. a. w., oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nadaną zostanie, winni najpóźniej do **25. Czerwca 1895** wnieść do Wydziału krajowego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikację nauczycielską do średnich szkół rolniczych, oraz, że nie przekroczyli 40-go roku życia.

W razie specjalnych kwalifikacyj kandydata, byłby Wydział krajowy skłonnym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek do płacy.

We Lwowie, dnia 21. Maja 1895. 1554 1—1

Grott.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przyprawia zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie oszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyraźny podpis: *J. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Ikr, którego zasadą jest: Nullum vinum nisi hungaricum, idzie na poradę lekarską.

— Przedewszystkiem — decyduje lekarz — wypijesz pan codziennie szklankę wody na czczo.

— Wody!!!

— Tak jest.

— Dobrze, panie doktorze, ale czy nie moglibyście mnie codzień do tej operacji... chloroformować?

Nowalie, kartofle młode tegoroczne, groszek świeżutki cukrowy, szparagi olbrzymie świeże, utrzymuje na składzie handel towarów korzennych, win, delikatesów **Wł. Bażant**, Lwów, Halicka 3.

Kamienica

w śródmieściu za 140.000 złr. do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone. Bliższych informacji udziela biuro adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego, Lwów, Akademicka 17. 1571 1—2

Taki pan, co raz na kilka miesięcy jeździ konno i co kilka miesięcy z konia spada, wynajmuje konia z tattersalu.

— Mogę panu polecić tego oto konia — rzecze właściciel zakładu — łagodny jak baranek.

— Nie.

— Dlaczego?

— Jak dla mnie.. zakrótką ma grzywę.

RUM CHINOWY.

Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji.

Lwów, Wałowa l. 15.

Fabryka płótna i wyrobów adamaszkowych

Józefa Manna

w Nachod (Czechy)

założona w r. 1856

sprzedaje także dla prywatnych po cenach fabrycznych za pobraniem.

Weby po 23 m. po zł. 9,10.50,11,12,13,14,15.
„ „ 42 „ „ „ 22, 24, 26, 28, 30.
Prześcieradła po 14 m. po 6.50. 7.50, 9, 12, 15, 17.
Chusteczki białe, za tuzin zł. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6.
Chusteczki białe ze szlakiem po 2, 2.50, 3, 3.50.
Ścierczki za tuzin 1.35, 1.80, 2.6 , 3.
Ręczniki surowe za tuzin zł. 1.65, 2, 2.40, 3, 3.50
Ręczniki białe za tuzin zł. 2, 2.50, 3, 4, 5.
Nakrycia adamaszkowe na 6 osób 2.75, 3, 3.50, 4.
Nakrycia adamaszkowe na 12 osób zł. 7, 8.
Serwety białe za tuzin zł. 6, 8, 11, 15, 18 kolorowe po 1 zł. wyżej.
Dymka (Damastgradl) zł. 7, 12, 15.
Chiffony po 20, 24, 26 ct. za metr.
Kanwy. 633 1—3

Szparagi po 2·46 pięciokilowa paczka. **Bryndza majowa** górska świeża 2·28 pięciokilowa przesyłka. **Bullon** po 10 zł., 7·50, 6·50, 5·50, jeden kilo — poleca

Dwór Łapszyn — Brzeżany.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i, w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZEKOLADY
z wanilią
i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

Większy młyn turbinowo - walcowy do wydzierżawienia od 13 marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacji kolei żelaznej Jarosławsk - sokalskiej.

Folwark mający 330 morgów do wydzierżawienia od 1. Lipca 1895 r.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Dóbr JW. Hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku o. p. Surochów.

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Flance kwiatów

30 gatunków, kopa 15 ct.

Lewkonie, Szałwie, Perylla i Werbeny kopa 35 ct. **Sadzonki jarzyn** 10 gatunków po 10 ct. — Karafioły, pomidory po 30 ct. — Cebula i pory kopa 6 ct. **Bukiety, wieńce** poleca **Schmidt**, pomolog **Stanisławów**, Halicka.

Realność

z młynem wodnym, polami i łąkami, obejmująca przeszło 44 morgi, zwana Czyżowe w Grzybowicach małych w bliskości Brzuchowic położona, jest od 5. kwietnia 1896 r. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość: Lwów, ul. Brajera l. 12, drzwi nr. 3, lub obszar dworski Czaple poczta Felsztyn. 1560 1 2

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

W kantorze.

— Panie Pióroskrobski! jestem z pana bardzo niekontent.

— Nie wiem, dlaczego panie pryncypale, bo dotychczas wszyscy zawsze byli ze mnie kontenci.

— Mój panie, pana teraz powinno więcej cieszyć, że ja jestem z pana niekontent, niż to, że inni z pana byli kontenci.

— Ostrzegam pana, że jeżeli mi pan nie da córki dobrowolnie za żonę, to ja pannę Marję wykradnę.

— Tak, no to powiedz pan przynajmniej kiedy, żebym mógł tego dnia wyjść z domu na cały wieczór.

Kufry, Torby

i wszelkie przybory do podróży

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie

plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa

jest do sprzedania **w Poznance hetmańskiej**, inwentarz żywy i martwy składający się z 40tu krów i 90ciu sztuk jałowników rasy Bern-Simenthal, z 60 koni roboczych łącznie z klaczami stadnemi, z 20 sztuk młodzieży końskiej, z maszyn i narzędzi rolniczych. Sprzedaż odbywać się będzie 6. i 7. czerwca od godziny 10. rano. Jest również do sprzedania młocarnia parowa 4-konna z fabryki Claytona, używana lecz w dobrym stanie.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

212 1—9 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzono, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów**, ostry i przewlekły. **Dna** i pozapalne wypociny. **Długotrwałe obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego Żołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 siarku). **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. — *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. — *Karol Bratkowski* zarządca.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.	ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
PIGUŁKI z jodkiem żelaza niezmiennym **BLANCARDA**	**BLANCARDA** Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »	CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Co., 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



Zauk ochraany.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berg apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK Hescheles apt., A. Lippu. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arno Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Dü KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lau S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Fran TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawluszkiewicz. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1004 1-

---

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Świat w obrazach

Co? Kiedy? Jak?

Gdzie?

Wielka niespodzianka?

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.